

wygenerowano w programie shopGold

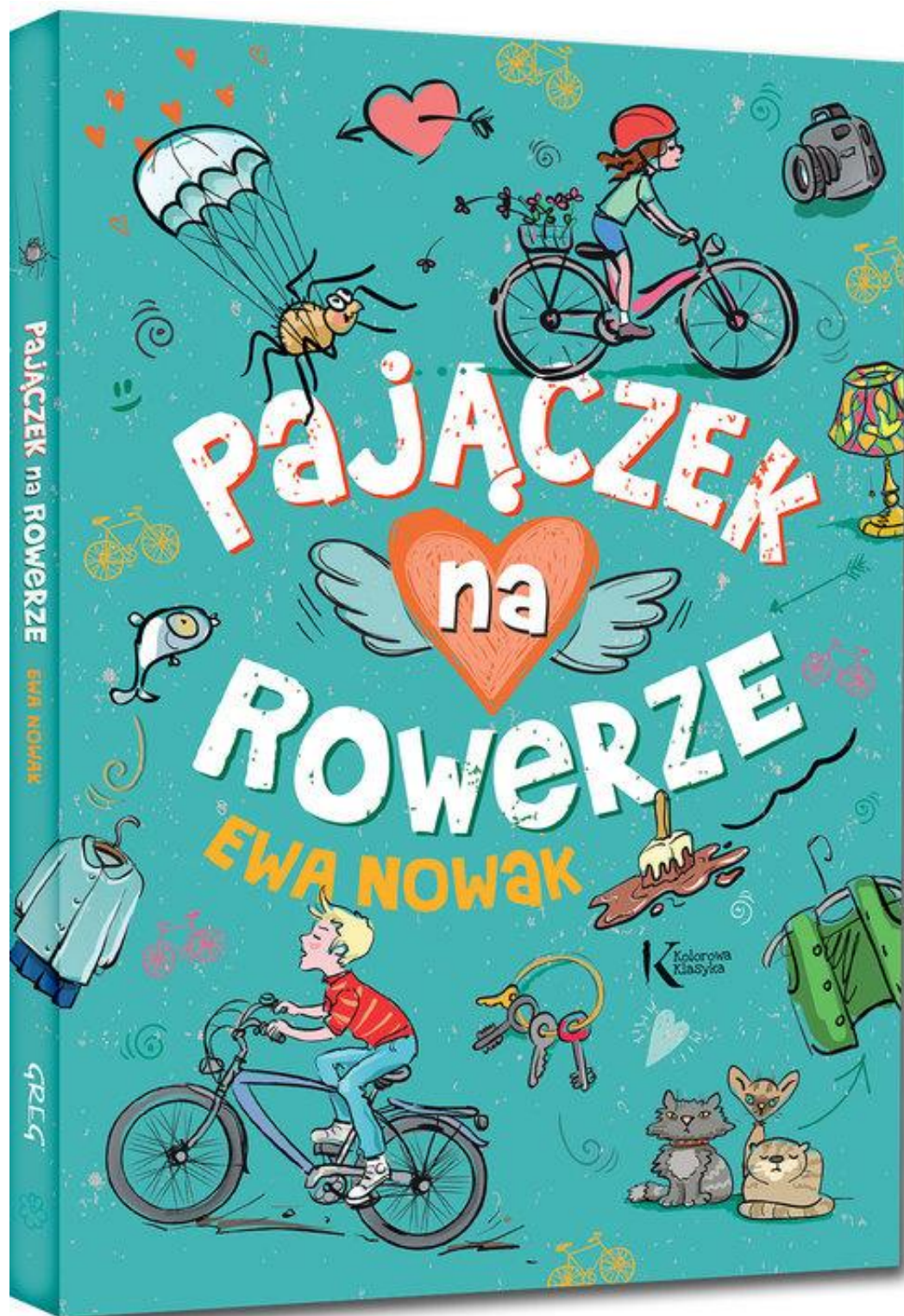
-
- Stan: NOWA

Pajaczek na rowerze w serii **Kolorowa Klasyka** to najpiękniejsze kolorowe wydanie tej powieści na rynku! Książka zawiera **wspaniałe, barwne ilustracje**, jej atutem jest **duża, ułatwiająca szybkie czytanie czcionka**. Edycja na **szlachetnym papierze**, bardzo trwała i estetyczna. Wydanie zawiera **pełny tekst utworu**, bez skrótów i cięć w treści. Wydanie to nie zawiera opracowania.

Pajaczek na rowerze to historia dzieci, które początkowo się nie lubią, ale szybko okazuje się, że potrafią się porozumieć. Uczucie, które się między nimi rodzi, jest dla nich zupełnie nowe i trudne. Oprócz tego mają mnóstwo innych kłopotów: w szkole, z rówieśnikami, a w domu muszą mierzyć się z rozpadem rodziny, brakiem oparcia w najbliższych i zrozumienia ze strony rodziców. Główni bohaterowie - Ola i Łukasz - muszą nauczyć się radzić sobie w niełatwym świecie dorosłych. Czy im się to uda?

To ciepła i pouczająca powieść, która pokazuje, co w życiu jest najważniejsze i że na miłość nigdy nie jest ani za wcześnie, ani za późno.

Polecamy wydanie w serii **Kolorowa Klasyka** we wspaniałej szacie graficznej, z pięknymi, ciepłymi ilustracjami Katarzyny Śliwińskiej.



– Wszystko jedno. Za mały jesteś na latanie za dziewczynami. W ogóle powiem ci, bracie, że nie warto. Głodny jesteś?

– Tato, kiedy się znów do nas wprowadzisz?

– Nie wiem, synu, ale chyba nieprędko – mruknął ojciec.

– Ale kiedyś na pewno, prawda?

– Jasne. Kiedyś na pewno.

– Makary! – krzyknęła z pokoju pani Iwona. – Dzwonią Pilsiki, że chcą przyjść. Skocz i kup coś dobrego, i jakieś wino dla was.

Ojciec nawet na Łukasza nie spojrział. Natychmiast włożył buty i pobiegł do sklepu. Po półgodzinie przyszli jacyś znajomi pani Iwony i ona, już czując się chyba lepiej, powitała ich uśmiechnięta i elegancko ubrana. Razem z nimi był chłopiec, Tomek, mniej więcej w wieku Łukasza. Kiedy zjedli pączki, chłopcom pozwolono wyjść na podwórkę.

– Lubię twój stary – powiedział Tomek, gdy zostali sami.

– Znasz go?

– Jasne. Odkąd zaczął chodzić z moją ciotką, ciągle go widuję.

– Z jaką twoją ciotką?

– Iwona jest siostrą mojej mamy. Rodzoną.

– Mój tatuś wcale z nią nie chodzi! Pracuje z nią! Piszą razem książkę. – Łukasz miał ochotę przyłożyć temu Tomkowi za wygadanie takich głupot.

– Kiedyś razem pracowali, ale teraz ciotka jest cały czas na zwolnieniu.

– Jest chora.

– Żadna chora. W ciąży jest. Ty nic nie wiesz? Przecież już po niej widać. Będzie mieć dziecko z twoim ojcem. To będzie chłopczyk. Na drugie dadzą mu Makary. Głupio, ale to po twoim ojcu...

– A co mój tatuś ma... wspólnego... – zapytał zupełnie niepotrzebnie Łukasz, bo nagle wszystko zrozumiał.

– Oni się pobrali jakoś ze trzy miesiące temu...

– Jak to pobrali?! Przecież... z moją mamą...

– Nie ci nie powiedzieli? Twoi starzy rozwiedli się już z pół roku temu. Twój ojciec wrócił do kraju, żeby się ożenić z moją ciotką. Stary, ja byłem na ich ślubie... Będą mieli dziecko i trzeba było was wyrzucić z mieszkania... Słuchaj, jak oni ci nie powiedzieli, to

ty im nie mów, że wiesz ode mnie. No ty, coś ty... Twój ojciec idzie! – zawołał Tomek z wyraźną ulgą, bo trochę się wystraszył dziwnej bladości Łukasza.

Patrząc na niego, myślał: „W zasadzie sam nie wiem, czy mi go żal, że tak go starzy wykołowali, czy uważam raczej, że jest frajerem, bo się w niczym nie połapał...”.

– Panowie! – krzyknął do nich z daleka ojciec Łukasza. – Iwona zaprasza na lody!

Łukasz patrzył na zbliżającego się ojca, coraz wyraźniej widząc jego roześmiane oczy.

Gdyby Łukasz chwilę się zastanowił, nie zrobiłby tego, ale nie zastanowił się... Podniósł czyjś rower leżący na podwórku, złapał kierownicę, tak jak uczyła go Ola, wskoczył na siodełko, też tak jak Ola go uczyła, i zanim ktokolwiek się zorientował, pomknął jak strzała przed siebie.



– U, to szkoda. A ja bym do kinka sobie skoczył, filmiczek jakiś obejrzał.

– Nie będzie kinka – burknęła Ola, ale Basia miała inny pogląd na tę sprawę.

– Wiecie co? A może byście poszli sobie na podwórko? Taka ładna pogoda...

– No, pogoda jest ładniutka – zaśmiał się dryblas.

– Mama zabroniła mi wychodzić. Mam karę – powiedziała hardo Ola.

Łukasz się zdziwił. Nie bardzo rozumiał, dlaczego Olka jest zła, że jej siostra chce pójść „do kinka”.

– Ale ja ci pozwalam. Zawieszam ci karę – oznajmiła tonem królowej Baska i nawet zrobiła taki gest, jakby kogoś ulaskawiała.

– Prawda, Łukaszu? W taki upał nie ma co siedzieć w domu.

– Co wy, ogórki, żeby się kisić? – zarżał dryblas, a Basia mu zawtórowała.

Łukasz zerknął na Olkę. Jej ten żart też nie rozbawił. Łukaszowi było wszystko jedno. No, może niezupełnie wszystko jedno... wolałby wyjść z tego domu, ale na pewno nie zamierzał tego okazać. Chciał, żeby myśleli, że jest ponad to, że świat zewnętrzny nie go nie obchodzi.

– Lećcie, dzieciaki, na dwór. Wszystko biorę na siebie – zdecydowała Basia. – Weźcie rowery. Łukasz, możesz jeździć na moim.

Łukasz zdrętwiał. Znow ten rower. Było tak miło, a teraz oczywiście sprawa się wyda i zaczniesz się to, co Łukasz znał na pamięć. Gdy tylko ktoś dowiadywał się, że Łukasz nie może się nauczyć jeździć, reakcja zawsze była taka sama: „Jak to nie może? To bzdura! Ja go nauczę!”. Wtedy zaczynała się gehenna, bo Łukasz naprawdę nie był w stanie nauczyć się jeździć, więc ten ktoś złościł się na niego – że miał tyle dobrych chęci, a Łukasz jest taki niepojętny.

Nic dziwnego, że na sam dźwięk słowa „rower” od razu drętwiał. Ta Olka jakby na niego zerknęła, ale może tylko mu się wydawało, w każdym razie zaprotestowała:

– Rowery? W taki upał? Chcecie z nas zrobić grzanki? Ja na pewno swojego nie biorę. A ty jak chcesz.

– Ja też nie chcę – odparł, ale dopiero po chwili, bo aż go zamurowało, że wszystko poszło tak gładko.

Po prostu nie biorą rowerów i już. Koniec. Nie będzie nauki, upokorzeń. Nic. Co za ulga.

– No, to idźcie, na co czekacie? Macie być w domu za dwie i pół godziny. Weźcie picie!

